Oto jest cisza...

Wiatr od morza / Śle tylko mokry zapach dymu / i w czarny szron ubiera zmarłych — / Mario, już wszystko się odbyło. / Więc jeszcze dłonie kruche zgarnij / Dziesiątki naszych godzin krwawych / I zanieś — z ciszy nad Motławą / Płd zapalony dach Warszawy.

A nam odpocząć tutaj. Słońcu / oddamy kości. Niechaj oschną / Na wystrzępionej kołdrze piachu / Na materacach zwiędłych wrzosów — / Więc idź już, Mario. Jeszcze jedno: / Wróć tutaj kiedyś znowu. Wiosną.

Tym pięknym, lirycznym, wielce refleksyjnym i mądrym wierszem z cyklu: „Wspomnienie września" rozpoczyna się trzecia część tomu — wyboru poezji Anatoliusza Jurenia, zatytułowana „DO ŻEGLOWANIA W GŁĄB". Dodajmy, tomu opublikowanego dzięki staraniom Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (przy współudziale SSK „Pobrzeże" w Słupsku) niemal że w przeddzień czwartej rocznicy śmierci poety. Anatoliusz Jureń zmarł w Słupsku, 24 października 1978 roku. Miał 51 lat. Zmogła Go choroba w pełni sił twórczych.

Ten obszerny tom, w którym zebrano większość utworów opublikowanych w dwóch znanych nam tomikach wierszy („W sprawie łopianu", „Kwiaty zmieniają głowy") oraz spuściznę rozproszoną w pojedyńczych publikacjach w gazetach, periodykach, almanachach literackich, należał się poecie za życia. Ale cóż, dla Anatoliusza Jurenia najważniejsza była sama decyzja, proces twórczy. Nie starczyło mu zapobiegliwości, wymaganej przez wydawnictwa od autorów.

Ta książka, znamienna dla naszego, środkowopomorskiego środowiska literackiego, jest więc dowodem hołdu i przypomnienia, jak długo czasami trzeba czekać.

Czesław Kuriata, autor słowa wstępnego do niniejszej książki, słusznie przypomniał niepoślednie zasługi Jurenia w tworzeniu zrębów organizacyjnych środowiska literackiego na Pomorzu Środkowym. Zasługi człowieka utalentowanego i skromnego z natury, dla którego najważniejszym będzie zawsze ów „mały kosmos" poezji. Dodajmy — poezji wywodzącej się swą nostalgicznością, liryzmem i piękną metaforyką z najlepszych doświadczeń klasyków tej miary co Tetmajer, Staff, Jastrun, Gałczyński.

Zatem poezja klarowna, odnosząca świat człowieka do immanentności jego losu z przyrodą, naturą ziemi. Dopiero w takim pojmowaniu tych współzależności powstaje ów poetycki kosmos w poezji Jurenia. U tego poety właściwości astralne, swoisty „los" — są udziałem nie tylko człowieka, ale także przyrody. Stąd tak często w jego strofach podmiotem lirycznym staje się kwiat, roślina w ogóle — identyfikatory tej niezwykłej czystości, naturalności — tak gwałtownie zatraconej, jak zauważy poeta, przez człowieka.

Człowiek, jako jeden z elementów natury, zdradza ją, staje się wyrodnym. W takim pojmowaniu tych problemów Jureń różni się od swych wielkich poprzedników, poszedł dalej, wysublimował swoją tkankę poetycką, wyczulił na rozgrywający się „w naturze" dramat zmierzchu dwudziestego wieku. — Prawdziwy dom coraz częściej „nosimy w sobie" — powie Jureń, kończąc wiersz bez tytułu słowami:

— Jak nosi się strumyki krwi
Do żeglowania w głąb — — —

Przeczucie tragedii, jak zazwyczaj w poetyckiej imaginacji, jawi się nam z odejściem ze śmiercią fizyczną, która wcale nie oznacza definitywności losu. Człowiek się odradza — niekoniecznie z popiołów — zauważy poeta.

Przyznam, że największe wrażenie uczyniły na mnie wiersze rozproszone, zebrane przez Czesława Kuriatę w trzeciej części tomu. Niektóre znane z publikacji prasowych i almanachów. Zebrane dowodzą, jak jednorodnym w swej poetyce twórcą był Anatoliusz Jureń. Jak pięknym — bo zwyczajnym — językiem i jego tonem potrafił powiedzieć prawdę o nas, jego pobratymcach, w których wierzył. I nie ma w tym ani patetyzmu, ani przekory. Jest oznajmienie rzeczy ważnej, jak w wierszu „Codzienność".

JERZY DĄBROWA

Anatoliusz Jureń

Codzienność

Są takie sprzęty codzienne
Jak łyżka pióro i trumna
(Mam taką trumienkę z marmuru
w trumienek tłumie) —

Są takie rzeczy codzienne
Jak dzieci z teczkami na plecach
Jak popiół po włosach które
Kolor straciły w piecu —

Są tacy zwyczajni codzienni
Noszący miłość w kieszeniach —
Zmordowani. Potrzebni
Dopóki Ziemia.